

# Imię tej, która pali sztukę

Przy ul. Nawrot buchały płomienie, dym snuł się nad okolicą – w piątkowe popołudnie w styczniu 1989 roku Ewa Bloom publicznie spaliła swoje obrazy i artystyczne obiekty. Akcja „Dymy nad miastem” była protestem.

Młoda artystka nie mogła znieść nowej sytuacji, w której twórczość stawała się produktem, a los twórcy zaczynał zależeć od marchanda czy kuratora. Straciła wiarę w sens czystej sztuki, w której najważniejsze jest tworzenie, a nie nazwisko autora, udział w wystawach czy sprzedaż. – *Niektórzy artyści zaczęli łatwo wchodzić w tę sytuację. Buntownicze prace, których wcześniej nawet nie podpisywano nazwiskiem, nagle były sprzedawane do galerii – i to zanim powstały. Ten aspekt komercyjny jest naturalny i dziś wiem, że dobrze się stało, ale w tamtym czasie postrzegałam to jako negatywne zjawisko. Kuratorzy wybierali, kogo chcą promować, inni wychodzili ze spotkań z nimi z podciętymi skrzydłami, tak jakby ich działanie nie było podyktowane wiarą artysty w moc przekazu, w sens działania, tylko było zależne od rynku sztuki. Ta zależność osłabiała impet, gesty artystyczne zaczęły być bardziej wątpliwe. Wtedy mocno to przeżyłam* – mówi Ewa Bloom Kwiatkowska.

Rytualne spalanie prac było więc wyrazem buntu i końcem jej twórczości. Tak wtedy myślała – rzeczywiście na kilkanaście lat porzuciła sztukę, nie tylko nic nie tworząc (poza scenografią i w tej dziedzinie zdobyła uznanie), ale i nie oglądając prawie żadnych wystaw.

Najgorsze, że dramatyczna akcja „Dymy nad miastem”, na potrzeby której Ewa Kwiatkowska ujawniła swoje artystyczne imię Bloom, pozostała bez odzewu – nikt o tym nie pisał i nie mówił. Mimo że włączyli się do niej inni twórcy, jak Wiktor Skok grający na metalowej beczce czy Egon Fietke, który zjadł kartkę z tekstem powstałego na tę okoliczność manifestu Sławomira Kosmyński, Józef Robakowski rejestrował wszystko kamerą, Jerzy Treliński zatrzasnął się w puszcze na śmieci, a milicja protestowała. Świadcami wydarzenia byli także koledzy z Galerii Wschodniej, Jolanta Ciesielska pisząca o sztuce polskiej lat 80., studenci i przypadkowi widzowie. – *Może nikt tego nie podjął dlatego, że to stało się w Łodzi. Gdy na początku lat 90. młoda warszawska artystka wypchała zwierzęta i zrobiła z nich piramidę, zostało to odnotowane jako ważny gest, podobnie gdy w warszawskiej Zachęcie inna artystka obierała ziemniaki.*

– *Akcja głęboko we mnie utkwiała, uświadomiłam sobie, że zrobiłam coś radykalnego. Poczułam się skaleczona tym gestem, a przede wszystkim tym, że został przemilczany.*

Spalenie prac miało także wymiar egzystencjalny – w grudniu 1988 roku Ewie Bloom Kwiatkowskiej i Sławomirowi Kosmyńce, tworzącym nieformalną galerię Chaos Faza 3 w podziemiach bloków na Manhattanie, kazano opuścić lokal. Nie było co zrobić z dużymi obiektami...

Ekspresyjne obiekty z tekturowej makulatury przedstawiały m.in. bramy triumfalne – budowle charakterystyczne dla XX-wiecznych systemów totalitarnych, które wykorzystywały klasyczne piękno do propagandy. Odtwarzając kształty ze śmieci, Ewa Bloom Kwiatkowska odwracała ten kierunek – brudną ideologię wiązała z odpadem.

Skąd ta tematyka? – *Moje dzieciństwo przypadło na lata 60., gdy idee polityczne trafiały do edukacji, epatowano obrazem wojny* – mówi Ewa Bloom Kwiatkowska. – *Moja twórczość była sposobem na odreagowanie presji systemowej, fałszywych kodów, które nam wpajano. Była protestem przeciw systemowi.*

Po raz pierwszy akcję z 1989 roku przypominano na wystawie „L-und” w Galerii Manhattan w 2011 roku, której kuratorem był Wiktor Skok. Niezależne działania artystyczne Ewy Bloom Kwiatkowskiej i Sławomira Kosmyński w Łodzi w latach 80. opisał niedawno Xawery Stańczyk na kilkudziesięciu stronach swego 500-stronicowego doktoratu pt. „Kultura alternatywna w Polsce w latach 1978-1996”. – *Ale w świadomości środowiska i łódzkiej historii sztuki najnowszej ta akcja, podobnie jak aktywność galerii Chaos Faza 3 nadal nie istnieje.*

Ewa Bloom Kwiatkowska i Galeria Manhattan przypomniły „Dymy nad miastem” raz jeszcze na

trwającej właśnie indywidualnej wystawie tej artystki. – *Akcja była związana z łódzkim środowiskiem, którego jestem częścią, tak jak ono jest częścią mnie. Chciałabym, żeby stała się wydarzeniem łódzkim w sensie naszej wspólnej przynależności do historii sztuki tamtego czasu. Niedługo po akcji sytuacja polityczna wschodniej Europy i sytuacja osobista Ewy Bloom Kwiatkowskiej całkowicie się zmieniły. Urodziło się jej pierwsze dziecko, a mur berliński runął. – Moje położenie jako artystki zmieniło się na wiele lat. Byłam matką, zajęłam się scenografią, projektowałam kostiumy. Kobieta artystka to drugi temat, który zajmuje Ewę Bloom Kwiatkowską. Młodzieńcza fascynacja systemowym złem jednak nie zniknęła. Po latach milczenia w 2005 roku artystka wróciła do sztuki i wątków dotyczących zbrodniczej ludzkiej aktywności, traumy. – Złapałam koniec sznurka, który w 1989 roku został przerwany.*

Co się stało, że znów uwierzyła w sztukę? – *Artysta w człowieku jest bytem niezależnym od tego, kim jesteśmy w życiu codziennym. Ta istota twórcza we mnie domagała się tego, żeby się wypowiadać. Duże wrażenie zrobiły na mnie obrazy Andrzeja Wróblewskiego, które zobaczyłam na wystawie – czyli jego sztuka działa. Jako twórca czuł się zapewne niezrozumiany, a mimo to nie porzucił sztuki. Pojawiła się refleksja, że ja ją porzuciłam, a inni twórcy się wypowiadają. Milczę i nic z tego nie wynika.*

Artystka sięgnęła do swojego archiwum zdjęć prac przed spaleniem. – *Byłam poruszona, oglądając je pierwszy raz po tylu latach. Na podstawie archiwum zaczęła najpierw malować małe obrazki. Miała sporo zdjęć związanych z II wojną światową, bo jako dyplom na uczelni przygotowała m.in. kolekcję płaszczy i kurtek zadrukowanych zdjęciami wojennymi. To też był gest buntowniczy. Te ubiory trafiły później, razem z dziełami Andy'ego Warhola czy Jaspera Jonesa, na wystawę organizowaną przez kolekcjonerkę Erikę Hoffmann w Mönchengladbach. – Ktoś dostrzegł wartość w tym sięganiu w sztukę i modzie po kody, znaki wizualne związane z przemocą. To pozwoliło mi zacząć w tym miejscu, w którym przerwałam narrację – mówi artystka.*

Zacząła robić zdjęcia ekranu telewizora z obrazami z filmu o budowlach totalitarnych. – *Uświadomiłam sobie, że teraz to rzeczywistość ekranowa wpływa na nasze postrzeganie formy i rozumienie świata. To sprowokowało mnie do konfrontacji gestu malarskiego z rzeczywistością ekranową w kontekście teorii widzenia Władysława Strzemińskiego. On kończy książkę na widzeniu, rozumieniu świata w procesie wydarzeń traumatycznych: wojny, rewolucji. Z tej teorii wynika, że być może ludzie średniowiecza nie umieliby zrozumieć obrazu ekranowego, który jest ruchomy, a narracja często nie przebiega w nim liniowo. Nie zrozumieliby też perspektywy zbieżnej, gdyż w średniowieczu nie było świadomości istnienia perspektywy malarskiej. Pomyślałam, że gdyby Strzemiński żył i pisał kolejny rozdział, to musiałby się odnieść do rzeczywistości ekranowej. Dodatkowo w mojej twórczości malarskiej i wideo idee polityczne czy społeczne są konfrontowane z ideą sztuki, formą wizualną – tak jak w przypadku sztuki Strzemińskiego i Katarzyny Kobro. Jednak twórcy awangardy wierzyli w świat idealny, rodzaj utopii, a okazało się, że w imię idei ludzie wymordowali w sposób zorganizowany sześć milionów swoich braci. To jest element mojej refleksji nad obrazem.*

Jak mówi Ewa Bloom Kwiatkowska, w swojej subwersywnej strategii działa jak wirus. Czym jest subwersja w sztuce? Jak uważa prof. Grzegorz Dziamski, który zajmuje się estetyką współczesną, postmodernistyczną teorią i praktyką artystyczną, „polega na naśladowaniu, na utożsamianiu się niemalże z przedmiotem krytyki, a następnie delikatnym przesunięciu znaczeń. Ten moment przesunięcia znaczeń nie zawsze jest uchwytny dla widza. To nie jest krytyka wprost, bezpośrednia, tylko krytyka pełna dwuznaczności”.

Wirusowe działanie w twórczości Ewy Bloom Kwiatkowskiej polega teraz na wykradaniu kadrów telewizyjnych. – *Ktoś wkłada dużo pracy, by zrobić film i przekazać ludziom pewien komunikat, a ja zachowuję się jak chuligan, który kradnie, tnie. Przystawiając pewne znaczenia, przenosząc kadr na płótno i przepracowując go za pomocą kompozycji, koloru, wydobywam z niego inne znaczenie. To, co w filmie jest ruchome, w malarstwie staje się wypreparowanym kadrem, a obraz malarski budzi innego rodzaju refleksję, sprawia, że zagadnienie zła staje się kwestią bardziej uniwersalną. Działaniem wirusowym było też umieszczenie w 2015 roku m.in. w paryskim Centrum Pompidou i*

metrze vlepek z wizerunkiem perfum opracowanych przez Bloom Kwiatkowską na potrzeby wystawy „Kobieta z marmuru” w Galerii Manhattan w 2013 roku – perfum o zapachu kobiecego potu, krwi i łez, zamkniętych w buteleczce imitującej Chanel N° 5, synonim piękna. – *To była akcja chuligańska. Vleпки wisały przez trzy dni, zanim je zauważono i usunięto.*

Czemu to miało służyć? – *We Francji poznałam dużo starszą ode mnie artystkę Claire Ruth Turyn, Polkę żydowskiego pochodzenia. Gdy pokazałam jej, co robię we Francji, klasnęła i powiedziała: „Cudownie, że w tej hedonistycznej Francji, w stolicy perfum, wklejasz coś takiego”.*

Powiedziała też, że chcąc funkcjonować jako artystka w antysemitkiej Francji, musiała imię Ruth przykryć imieniem Claire. Tak jak w socjalistycznej Polsce Ewa Kwiatkowska stała się Ewą Bloom. Ta wspólnota dwóch kobiet artystek skłoniła Ewę Bloom Kwiatkowską do pewnego teatralnego gestu, gry w poszukiwanie tożsamości. Aktualna wystawa w Galerii Manhattan jest zatytułowana „Gdziekolwiek jesteś Claire B.”. Claire staje się alter ego Ewy Bloom Kwiatkowskiej, artystki, która jakiś czas temu „zaginęła”. Na potrzeby projektu powstały fragmenty powieści kryminalnej o tym zaginięciu, napisane przez Magdę Wleklik. – *W podtekście tytułu wystawy kryje się: gdziekolwiek jesteś, ja cię widzę i się tobą zaopiekuję* – mówi Ewa Bloom Kwiatkowska.

Czy artystka, malując zło, stara się je zrozumieć? – *Sztuka to nie jest ten sam obszar, co religia czy filozofia, gdzie stawia się pytania głęboko wnikające w osobiste sumienie. Tego typu praca zawiera refleksję w obszarze sztuki, należącą do humanistyki, a nie prawa czy etyki. To raczej konfrontowanie się z tym, a nie potępienie.*

A czy sięga również po zło intymne? – *Zło prywatne interesuje mnie mniej, moja wrażliwość ukształtowała się w presji systemu i to było dla mnie najbardziej bolesne.*

Intymność występuje w pracach Ewy Bloom Kwiatkowskiej tylko wtedy, gdy dotyczą refleksji o kobietach artystkach. – *Ich strategie artystyczne wiążą się z życiem osobistym. Performerka Marina Abramović powtarza, że artystka, chcąc działać w świecie sztuki, musi się temu poświęcić w całości – nie można być i żoną, i matką, i artystką. W świecie sztuki, który przyjmuje jako priorytet strategię biznesową, kobietom jest trudniej, bo niełatwo być obecną, gdy trzeba myśleć o żłobku, wykształceniu dziecka, chodzić na wywiadówki. Nie zawsze da się to pogodzić z byciem rewolucjonistką czy buntowniczką w sztuce na potrzeby spektakularnej kariery.*

Także zmiana nazwiska na Bloom była intuicyjnym komentarzem do funkcjonowania kobiet artystek. – *To nie jest nowa rzecz, że twórca przyjmuje artystyczne imię. To szczególnie ważne w przypadku kobiety, bo jest obyczaj, że wychodząc za mąż kobieta nie zachowuje swojego nazwiska, a jej dzieci noszą nazwisko ojca. Przyjmując imię Bloom, nie myślałam o konsekwencjach. Chciałam mieć imię tej, która pali prace. Z jednej strony to rodzaj stygmatu, a z drugiej kamuflażu. Zresztą – sztuka, którą się zajmuję jest obszarem, gdzie nie wszystko da się wytłumaczyć.*

Na wystawie w Galerii Manhattan znalazła się m.in. malutka praca – rysunek na okładce katalogu Zachęty z pytaniem „Gdzie jest siostra twoja, Ona”. Pytanie dotyczy miejsca i głosu kobiety w dzisiejszym świecie. – *Myślę, że to na dziś najważniejsze pytanie. Świat, którego organizacja i obecny kształt jest wynikiem wielowiekowego patriarchy, znalazł się na krawędzi. Ten świat potrzebuje harmonii – nie patriarchy ani matriarchy, ale koegzystencji oraz uznania wartości „miękkich”, kobiecych: cierpliwości i współczucia, a nie tylko twardego prawa pilnowanego zbrojnym ramieniem.*

## **Aleksandra Talaga-Nowacka**

### **Ewa Bloom Kwiatkowska**

Twórczość w zakresie malarstwa, scenografii, sztuki wideo, instalacji. Tworzy wielopoziomowe realizacje o charakterze transmedialnym. Wykładowczyni Akademii Sztuk Pięknych i Szkoły Filmowej w Łodzi, prowadzi Pracownię Scenografii i Kostiumu oraz ćwiczenia ze scenografii wirtualnej. W dorobku scenograficznym ma wiele znaczących, a także nagrodzonych realizacji –

m.in. „Maria i Woyzeck” w reż. Adama Hanuszkiewicza, zdobyła I miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Alès we Francji oraz nagrodę I stopnia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za osiągnięcia w scenografii teatralnej.

Najnowsze prace: „PUNCTUM/ świadomość wzrokowa” z 2013 roku oraz transmedialny projekt „KOBRO/identyfikacje '2015”, są rodzajem eksperymentu wizualno-filozoficznego, w którym artystka konfrontuje ideę sztuki z presją idei społeczno-politycznych.

Prace w zbiorach: Sammlung Hoffmann Kollektion w Berlinie, Die Bildwechsel-Archive Videomuseum w Niemczech (Archiwum Sztuki Kobiet ).